

Dlaczego radiesteci i jasnowidze nie mogli odnaleźć małej Magdy?

KLOSZ NAD KRAKOWEM

Przez dziewięć dni setki policjantów i zwykłych ludzi poszukiwało małej Magdy, która zniknęła sprzed domu. Do poszukiwań włączyli się radiesteci i jasnowidze. Mimo wielu starań, nikomu z nich nie udało się stwierdzić z całą pewnością, że Magda nie żyje, że się utopiła, i że jej ciało można znaleźć w określonym miejscu. Jak to się dzieje, że radiestetom i jasnowidzom tak często udaje się odnaleźć ślady osób nawet sprzed 50 lat, a niekiedy są bezradni wobec wydarzeń sprzed kilku dni?



20 kwietnia zaginęła w Krakowie 3,5-letnia Magda Madeksza, która przyjechała z babcią w odwiedziny do cici. Bawiła się przed domem w pobliżu Wisły. Wystarczyło kilkanaście minut babcinej nieuwagi i dziewczynka zniknęła. Do poszukiwań zmobilizowano kilkuset policjantów, straż pożarną, płetwonurków, służby specjalne i psy. Włączyły się media, zebrano pieniądze na nagrodę dla tego, kto pomoże odnaleźć dziewczynkę, rozlepiono plakaty. Z własnej woli zgłosili się radiesteci i jasnowidze. Wszystko na próżno. Jeszcze w czwartek w południe, 29 kwietnia, znany jasnowidz Marek Szwedowski dostał od reporterów "Superexpressu" zdjęcie Magdy i stwierdził, że dziecko prawdopodobnie żyje i jest przetrzymywane w jednym z krakowskich fortów przez niezrównoważonego psychicznie mężczyznę. Podał nawet jego rysopis. Po południu tego samego dnia przypadkowy spacerowicz zauważył unoszące się w nurcie Wisły martwe ciało dziewczynki. Jasnowidz tym razem się pomylił - a przecież to właśnie Marek Szwedowski kilkanaście miesięcy temu bezbłędnie wskazał, gdzie leżą zwłoki sześciolatniej Darii Kościelskiej, która zniknęła z domu dziecka. Dlaczego tym razem mu się nie udało?

Otóż radiesteci i jasnowidze nie są cudotwórcami - tak jak naukowcy są ograniczeni prawami natury. Sukces lub niepowodzenie poszukiwań zależy od wielu czynników.

Podświadomość ma nosa

Każdy człowiek pozostawia w swoim otoczeniu wiele śladów. Na ich podstawie można odtworzyć drogę, jaką przeszedł, a także czas różnych zdarzeń w jego życiu. Policja podczas dochodzeń tropi ślady widoczne: odcisk buta i linii papilarnych, fragmenty naskórka, włos, cząsteczki materii. Laboratoria badają skład chemiczny zebranych fragmentów, a w niektórych przypadkach ich DNA.

Pies za pomocą zmysłu powonienia odnajduje ślady zapachowe człowieka. Radiesteci i jasnowidze szukają śladów energetycznych.

Żadna z powyższych metod poszukiwania nie jest stuprocentowo pewna, ponieważ ziemia jest zdeptywana przez innych ludzi i zwierzęta, ślady się krzyżują, zacierają i zagłuszają nawzajem.

Ślady energetyczne najłatwiej przyrównać do zapachowych. Odcisk bosej stopy w piasku

zostawi silniejszą woń niż odcisk stopy obutej, zwłaszcza w nowy but. W pierwszym przypadku pies będzie zdecydowanie prowadził po śladach, w drugim - będzie się zastanawiał, kluczył, mylił. Pies musi poznać zapach, którego szuka. Przewodnik daje mu do powąchania rzecz należąca do zaginionego. Jeśli jest to nie uprana skarpetka lub przepocona koszulka, wówczas zwierzę łatwiej wyszukuje trop w gąszczu innych zapachów. Jeśli jest to np. gazeta, którą poszukiwany trzymał przez chwilę, wówczas pies się gubi. Szukając Magdy, psy kilka razy łąpały trop i kilka razy się myliły. Podobnie jest z radiestezyjnymi śladami energetycznymi: im są świeższe, im zdrowszy jest poszukiwany człowiek, im dłużej przebywał w jednym miejscu, tym silniejsze pozostawia promieniowanie. Jeśli te energetyczne ślady istnieją w miejscu nie uczęszczanym, mogą przez wiele lat utrzymywać się w nienaruszonym stanie i będą łatwe do odnalezienia różdżką czy wahadłem. Nieżyjący już radiesteta Jerzy Woźniak wszedł niegdyś jako pierwszy do odkrytego chodnika w kopalni kredy w Chełmie. Został tam czytelne ślady promieniowania sprzed 50 lat. Odczytał z nich, że chodnikiem szło trzech mężczyzn, określił ich wiek, choroby, grupę krwi. Ślady były w tak dobrym stanie tylko dlatego, że nikt tamtędy przed radiesteta nie przechodził. Inaczej było, gdy poszukiwał zaginionego przewodnika turystycznego, który wędrował po puszczy przez ponad 30 lat. Na wszystkich ścieżkach nakładały się na siebie ślady stare i nowe. Odnalezienie człowieka było w takich warunkach niemożliwe.

Niemy świadek

Radiesteta do poszukiwań potrzebuje świadka. Może być nim fotografia zaginionej osoby, jej pismo lub stara czapka. Świadek jest tym dla podświadomości człowieka, czym przepocona koszulka dla psiego nosa: pomaga nawiązać kontakt. Wykorzystuje się tu główne prawo radiestezji: prawo harmonii.

Otóż pomiędzy dwiema bliskimi osobami lub rzeczami powstaje pewnego rodzaju łączność; ludzi i należące do nich przedmioty łączą niewidzialne nici, niezależnie od dzielącej ich odległości i upływającego czasu. Podświadomość radiestety czy jasnowidza pójdzie po owej linii od świadka do zaginionego jak pies po śladach. Najlepszym świadkiem jest fotografia. Odpowiednia do poszukiwań fotografia musi jednak spełniać pewne warunki. Słynny jasnowidz Czesław Klimuszko na podstawie własnych doświadczeń uważał, że im zdjęcie jest świeższe, tym lepsze. Ponadto fotografia nie powinna leżeć z innymi zdjęciami, nie powinien jej nosić ani dotykać nikt inny. Musi być robiona w cieniu, gdyż promienie słoneczne niosą na twarz fotografowanego energię kosmiczną. Klimuszko zdarzyło się, że na podstawie przyniesionej fotografii kobiety opowiedział mężczyźnie... o zdarzeniach z jego życia! Okazało się, że ów mężczyzna przez długi czas nosił to zdjęcie na piersi w kieszeni marynarki. Jego energia zagłuszyła promieniowanie osoby przedstawionej na odbitce. Najlepsze są więc zdjęcia z dowodu osobistego, gdyż najsilniej promieniują właścicielem.

W przypadku Magdy radiesteci mieli zdjęcia, które były często dotykane, oglądane przez rodzinę albo leżały w albumie. W każdym razie energia dziewczynki zawarta w zdjęciach z pewnością była zagłuszona przez energie dorosłych.

Zamiast korzystać ze świadka, poszukujący może też niekiedy wejść w kontakt z bliskimi osoby zaginionej, gdyż oni również są połączeni ze sobą tą niewidzialną więzią. Ta metoda poszukiwań daje niekiedy bardzo dobre rezultaty - pod warunkiem jednak, że do radiestety czy jasnowidza zgłaszają się krewni osoby, która zaginęła już dawno.

Przeważnie rodzina wykorzystwała wszelkie inne sposoby poszukiwań i emanuje spokojem, gdyż właściwie pogodziła się z najgorszym.

Tymczasem rodzina Magdy przeżywała wszystko na świeżo, a silne emocje zagłuszają jakkolwiek kontakt telepatyczny. Podświadomość radiestety czy jasnowidza "nic nie słyszy". Wahadłko nie porusza się lub udziela fałszywych wskazówek.

Jak radiesteci szukają zaginionych

Po pierwsze, radiesteta musi być w dobrej kondycji fizycznej, duchowej i mentalnej. Mistrzowie w tej dziedzinie zalecają wręcz bezruch myślowy i martwość emocjonalną. Świadomość jest hałaśliwa jak przekupka - trzeba ją wyciszyć, gdyż dopiero wtedy usłyszymy ciche znaki płynące z głębszych rejonów umysłu. Owe znaki nazywamy intuicją lub podświadomością. To w głębiach naszej jaźni mieszczą się stacje nadawcze i odbiorcze telepatii i jasnowidzenia.

Radiostacja włączona. Rozkładamy np. plan miasta. Bierzymy do lewej ręki świadka, który działa jak wzmacniacz naszego nadajnika. Mentalnie nadajemy naszą audycję: pytamy, gdzie jest Magda? W prawej ręce trzymamy nad mapą wahadełko, które jest wzmacniaczem stacji odbiorczej. Zapadamy w myślowo-czuciowy bezruch. Czekamy. Po chwili wahadełko wskazuje jedną ćwiartkę planu. Wówczas bierzemy powiększone plany owej części, w myślach znów dzielimy ją na ćwiartki i znowu pytamy. Powoli dochodzimy do coraz dokładniejszych map. A właściwie powinniśmy pracować na coraz dokładniejszych szkicach.

I tu zaczynają się prawdziwe kłopoty. Po pierwsze, nikt nie ma tak szczegółowych planów. Po drugie, miasto jest jednym wielkim kłębem wszelkich śladów energetycznych. Jeśli na jakimś chodniku został ślad dziewczynki, to wkrótce nałożą się na niego ślady wielu ludzi, którzy po tym chodniku przejdą. Nie zapominajmy też o promieniowaniu cieków wodnych, transformatorów, linii wysokiego napięcia. Cała nasza współczesna cywilizacja promieniuje: telewizory, kuchenki mikrofalowe, telefony komórkowe, komputery. Przesyłanie naszych myśli zakłóca również promieniowanie pasożytnicze: na przykład odległych kataklizmów w rodzaju trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów. Rozbłyski na słońcu też nie pomagają.

Znany radiesteta Ryszard Tomaszewski szukał kiedyś z kolegami skarbu w Konstancinie. Ojciec właściciela posesji zakopał wiadro złotych monet wyniesionych z banku 16 września 1939 roku. Syn przez lata bezskutecznie sam przeszukiwał cały ogród.

Radiesteta otrzymał dokładne plany ogródka. Niestety, mapka silnie promieniowała emocjami i myślami syna właściciela. Te myśli wprowadzały poszukujących w błąd. Wszystkich opanowała gorączka. Poszukiwania spaliły na panewce. Trzeba było więc ochłonić. Tomaszewski wykonał własne, czyste energetycznie plany terenu, zrobił różdżki specjalnie na tę jedną okazję, a w charakterze świadka użył kawałka złota. Wreszcie się udało.

Szkielet na topoli

Każdy radiesteta ustala własny kod porozumiewania się z różdżką i wahadełkiem. Przeważnie składa się on z kilku słów: tak, nie, nie wiem, być może, nie powiem. Większość wahadełek kręci się w kółko w prawą stronę, gdy chce powiedzieć "tak" na zadane przez człowieka pytanie. A jeżeli pytanie nie jest sformułowane jednoznacznie, poszukujący sam jest sobie winien. Wspomniany już jasnowidz Marek Szwedowski miał dwie zaskakujące przygody z powodu zadania nieprecyzyjnych pytań. Raz poszukiwał zaginionego ojca. Z rozmowy z wahadełkiem oraz z wizji wynikało, że mężczyzna powiesił się w lesie. Za pomocą sporządzonych szkiców lasu Szwedowski miał dokładnie namierzyć miejsce.



Słynny jasnowidz, Marek Szwedowski, też twierdził, że Magda żyje.

Namierzył. Znaleźli wisielca. Tyle że nie ojca, a kogoś innego, bo jasnowidz, pewien, że w lesie jest tylko jeden wisielca, zapytał wahadełko: gdzie wisi trup mężczyzny. A powinien zapytać: gdzie wisi ciało mężczyzny nazywającego się tak a tak? Wahadełko pytanie zrozumiało po swojemu i wskazało pierwszego wisielca, na którego natrafiło. Zwłoki poszukiwanego ojca wisiały na drzewie kilkadziesiąt metrów dalej na północ. Za drugim razem rodzina przywozła zdjęcie dziadka, który wyszedł z domu kilka lat temu i nie wrócił. Szwedowskiemu wyszło, że dziadek nie żyje, a on go "widzi wysoko". Wskazał jakiś teren: łąki, droga i górujące nad okolicą drzewo. Niestety, dziadka tam nie znaleziono. Kilka lat później tą wiejską drogą jechał furmanką chłop. Gdy mijał stare drzewo, zawiął nagle silny wiatr i coś spadło na wóz. Był to szkielet dziadka; między jego żebrami osy uwiły już gniazdo. Dziadek powiesił się na samym wierzchołku drzewa, w miejscu niewidocznym z ziemi z powodu gęstych konarów.



3,5-letnia Magda Madeksza pobiegła pobawić się nad Wisłę. Rzeka ją zabiła.

Umarli są słabsi od żywych

Radiestetka i jasnowidząca Zofia Telesińska mówi, że żyjący człowiek zostawia silny ślad energetyczny, a martwy - słaby. Jeżeli poszukujemy ofiary zbrodni, to najsilniejszy ślad powstaje w miejscu zadania śmierci i jeśli zaginiony w tym właśnie miejscu leży, wówczas radiesteci odnajdą go z łatwością. Problemy zaczynają się wtedy, gdy mordercy przewożą ciało w inne miejsce. Jeszcze trudniej jest namierzyć poszukiwanego, gdy zwłoki spływają z prądem rzeki, a tak było w przypadku małej Madzi.

Zofia Telesińska miała raz taki przypadek. Policja zwróciła się do niej z prośbą o odnalezienie pewnej osoby. Jasnowidząca szybko wskazała miejsce, gdzie człowiek został zamordowany. O wiele trudniej było odnaleźć ciało, które leżało w jeziorze.

Podobną historię miał radiesteta Henryk Dembiński. Odnalazł na mapie miejsce, gdzie stał samochód poszukiwanego taksówkarza, który wyjechał z Łomianek do Magdalenki i nigdy nie wrócił. Samochód silnie promieniował energią taksówkarza, gdyż w nim właśnie dokonano krwawej zbrodni. Zabójcy wywieźli jednak gdzieś ciało. Aby je odnaleźć wahadełkiem, Dembiński musiał wejść w stan głębokiej koncentracji. Wziął dokładne mapy terenu, zdjęcie zabitego, zapisaną przez niego kartkę papieru i kawałek kaptura. Na poszukiwania przeznaczył sobotę i niedzielę. Kiedy poczuł się całkowicie wypoczęty i zrelaksowany, zasiadł nad mapą - i znalazł ciało taksówkarza.

W przypadku Magdy radiesteci szukali osoby nieżyjącej, i to dziecka, które promieniuje słabiej niż dorośli. Ponadto bardzo chcieli znaleźć dziewczynkę, a chęć znalezienia to jeden z wrogów poszukiwań. Wahadełko nie mówi wtedy prawdy, tylko to, co chcemy usłyszeć. Sugestia i emocje - nasze i otoczenia - to prawdziwe wrzaski zagłuszające nasze telepatycznie wysyłane pytania i telepatycznie odczytywane odpowiedzi. Wszyscy Polacy tak bardzo chcieli, by dziewczynka znalazła się żywa i zdrowa, że nad Krakowem powstał prawdziwy energetyczny klosz, przez który radiesteci i jasnowidze nie mieli szans się przebić.

Agata Bleja

Strona
główna